

POLSKO! NIE BICZUJ JEZUSA RAZEM Z POGANAMI!!!

Gdybym pracował w Radiu Maryja, zamiast emitować codziennie w „Aktualnościach dnia” pieśń ze słowami: „Powstań z kolan, Polsko ma...” – grzmiałbym: na kolana, Polsko ma, czyń wielką pokutę! Gdybym był Jonaszem, szedłbym przez Polskę i wołał: jeszcze ileś dni, a Polska-Niniwa zostanie zburzona! Gdybym był żoną Lota, już teraz zamieniłbym się w słup soli na samą myśl o grozie kary, która czeka polską Sodomę! Za co – zapytacie...? Za tak okrutne biczowanie Jezusa-Króla Polski i za każdy cios, wymierzony tym samym naszej Najczystszej Królowej!

Cała armia duchów nieczystości szaleje i zwycięża. Zaczyna od domów rodzinnych, w których brak wspólnej modlitwy, a dzieci, ranione klótniami i rozwodem rodziców (albo przynajmniej jego groźbą), są wychowywane przez coraz bardziej plugawe „bajki” satanistycznej wytwórni Disneya (dla przykładu: myszka Miki jest już tylko samicą, o którą walczą samce, a ona sama żyje wyłącznie ideą zdobycia sobie partnera!). Piekło wdziera się do przedszkoli poprzez gorszycieli, a czym żyją dzieci i młodzież w szkołach?! Spokojni, czyści i wstydliwi uchodzą za nienormalnych! Nawet ministranci i dziewczęta ze scholi nie potrafią wytrwać w zasadach wyniesionych z domu i parafii, lecz zanurzają się szybko w bagnie, by się nie wyróżniać. Potem życie w akademikach i na stancjach odbiera Bogu jakże liczne Jego dzieci, a rzuca je w objęcia szatana. Odbiera ich także rodzicom, od których się izolują jako od „nie rozumiejących ducha czasu”. To samo dzieje się na zabawach czy prywatkach. Nawet jeśli cieszy nas rozwój „Ruchu Czystych Serc”, na skalę Kraju jest to zjawisko marginesowe, a poza tym są to już często poranione serca, które z ogromnym wysiłkiem muszą wracać na dobrą drogę. Piekelnym smrodem zionie z ust jakże wielu Polaków – i poprzez słowa rynsztokowe na każdym kroku, i poprzez nieczyste żarty, opowiadane w miejscach pracy, a często sprawiające wielki ból ludziom dobrym, nie mogącym zatkać uszu. O środkach masowego ogłupiania – zwłaszcza wpływie seriali telewizyjnych oraz internetu na życie rodzin – chyba wspominać nie trzeba. Duch nieczystości opanował także niektóre plebanie, seminaria duchowne, a nawet klasztory, w których mieszkają osoby składające ślub czystości! Jakie są naprawdę rozmiary polskiego szamba, wraz z jego sklepami dla zbrojców, z całą siecią prostytucji (i to coraz bardziej wynaturzonej), ze zwierzętami domowymi, używanymi do wiadomych celów...? Dobrzy Aniołowie ze zgrozą i obrzydzeniem uciekają z tych (coraz liczniejszych) skażonych miejsc, a aniołowie upadli – świętują swój tryumf!!!

Tak wielkie zło – tutaj zaledwie wspomniane, ale tak naprawdę trudne do objęcia, a niemożliwe do opisanie – jest niezwykle okrutnym znęcaniem się Polaków nad swoim Panem i Królem, za co cały Naród będzie musiał przed Nim odpowiedzieć; jest **biczowaniem**! Trudno dokładnie wyobrazić sobie straszliwą scenę biczowania Chrystusa, wszyscy jednak popełniający grzechy nieczyste powinni zapisać ją sobie na zawsze w pamięci. Dobrze by było, gdyby próbowali zobaczyć siebie samych jako katów, zresztą zgodnie z prawdą. Szukajmy więc pomocy w *Poemacie Boga-Człowieka* Marii Valtorty (wyd. Vox Domini).

„Na wysokości około trzech metrów ponad posadzką [kolumna] ma wystający żelazny drążek o długości około jednego metra, zakończony kółkiem. Do tego kółka przywiązano Jezusa za ręce wyciągnięte nad głową. Rozebrano Go. Został tylko w krótkich płóciennych spodenkach i w sandałach na nogach. Ręce związane w nadgarstku podciągnięte były do kółka w ten sposób, że choć był wysoki, opierał się o posadzkę tylko palcami stóp. Przed Jezusem i za Nim stało dwóch katów o twarzach wyraźnie żydowskich. Zaopatrzeni byli w bicz zrobione z siedmiu pasków skórzanych, zakończonych ołowianymi młoteczkami, a ujętych w rękojeść. Zaczęli bić rytmicznie, jakby na jakimś ćwiczeniu: jeden z przodu, drugi z tyłu – tak, że cały tułów Jezusa był celem ich biczów. Głosy grających w kości żołnierzy łączyły się z odgłosem biczów, które syczały jak żmije, a potem dudniły jak kamienie rzucone na napiętą skórą bębna, gdy uderzały to biedne ciało tak wychudłe i białe, pokrywane się smugami coraz to czerwiejszymi, potem sinymi, wreszcie nabrzmiałymi ciemną krwią. Krew płynęła obficie z rozdarć i ran, których najwięcej było na tułowiu i na brzuchu, choć nie brakowało ich na rękach i nogach, a nawet na głowie. Nie było miejsca bez bólu.

Cierpiał bez skargi... Upadłby, gdyby nie trzymał Go sznur. Ale nie upadł i nie jęczał. Tylko po tylu uderzeniach głowa opadła Mu na piersi jak w omdleniu.

– Ej, wy! Zatrzymajcie się! Przecież muszę zabić żywego! – krzyknął, żartując, jeden z żołnierzy. [...] Aleście pracowali... Wygląda jak mozaika! Rozwiążmy Go teraz.

Odwiązali Go i Jezus padł na posadzkę jak martwy. Zostawiono Go tak, trącając co jakiś czas nogą,

by zobaczyć, czy wyda jęk. Lecz Jezus milczał.

– Czyżby umarł? Czy to możliwe? Przecież młody i rzemieślnik, jak o Nim mówią, a okazuje się, że delikatny jak panienka...

– Zajmę się Nim – mówi jeden z żołnierzy. Sadza Jezusa, opiera plecami o kolumnę, na której zostają ślady krwi... Potem idzie do fontanny, nabiera w kubek wody i wylewa ją na Omdlałego ze słowami: «Kwiatom woda dobrze robi».

Jezus westchnął głęboko i chce wstać, ale jeszcze nie otwiera oczu i tak pozostaje. – O, dobrze. No, przystojniaczku! Żeby cię panienka zobaczyła!

Ale Jezus na próżno opiera się rękami o posadzkę i walczy ze sobą, próbując wstać. – No prędeż! Jesteś słaby? Zaraz ci pomogę! – woła inny żołnierz i drzewcem halabardy zaczyna uderzać Jezusa w twarz, trafiając między kość prawego policzka i nos. Z nosa płynie krew. Jezus otwiera oczy. Poruszył się. Spojrzenie ma zamglone. Ociera krew ręką i z wielkim wysiłkiem wstaje”.

Pomińmy następujący teraz opis okrutnej zabawy, tak upokarzającej dla Ubiczowanego, a poprzedzającej jeszcze bardziej okrutną i bolesną: ukoronowanie cierniem, a potem wyszydzenie (i przez żołnierzy Piłata, i przez cały tłum Żydów). Zabawa ta polegała na przerzucaniu ubrania w coraz to inne miejsce, by Jezus musiał się po nie czołgać...

Trzeba chyba mieć serce z kamienia, by nie wzruszyć się tym opisem męki! Jednak od tego wzruszenia do uświadomienia sobie, że tym biczującym jest każdy grzesznik – może ja właśnie? – droga może być daleka! Abyśmy ją mogli łatwiej przeżyć, przychodzi nam z pomocą inna mistyczka, święta Faustyna Kowalska. Oto dwa fragmenty z jej *Dzienniczka*.

{188} «W ostatnie dni karnawału, kiedy odprawiłam godzinę świętą, ujrzałam Pana Jezusa, jak cierpiał biczowanie. O, niepojęta to katusza! Jak strasznie Jezus cierpiał przy biczowaniu. O biedni grzesznicy, jak wy się spotkacie w dzień sądu z tym Jezusem, którego teraz tak katujecie? Krew Jego płynęła na ziemię, a w niektórych miejscach ciało zaczęło odpadać. I widziałam na plecach parę kości Jego obnażonych z ciała... Jezus cichy wydawał jęk i westchnienie».

{445} «Czwartek. Adoracja nocna.

Kiedy przyszedłam na adorację, zaraz mnie ogarnęło wewnętrzne skupienie i ujrzałam Pana Jezusa przywiązanego do słupa, z szat obnażonego, i zaraz nastąpiło biczowanie. Ujrzałam czterech mężczyzn, którzy na zmianę dyscyplinami siekli Pana. Serce mi ustawało patrząc na te boleści; wtem rzekł mi Pan te słowa: *Cierpię jeszcze większą boleść od tej, którą widzisz*. I dał mi Jezus poznać, za jakie grzechy poddał się biczowaniu, są to grzechy nieczyste. O, jak strasznie Jezus cierpiał moralnie, kiedy się poddał biczowaniu! – Wtem rzekł mi Jezus: *Patrz i zobacz rodzaj ludzki w obecnym stanie*. I w jednej chwili ujrzałam rzeczy straszne: odstępili kaci od Pana Jezusa, a przystąpili do biczowania inni ludzie, którzy chwycili za bicz i siekli bez miłosierdzia Pana. Byli nimi kapłani, zakonnicy i zakonnice, i najwyżsi dostojnicy Kościoła, co mnie bardzo zdziwiło, byli ludzie świeccy różnego wieku i stanu – wszyscy wywierali swą złość na niewinnym Jezusie. Widząc to, serce moje popadło w rodzaj konania; i kiedy Go biczowali kaci, milczał Jezus i patrzył się w dal, ale kiedy Go biczowały te dusze, o których wspomniałam wyżej, to Jezus zamknął oczy i cicho, ale strasznie bolesny wyrwał się jęk z Jego Serca. I dał mi Pan poznać szczegółowo ciężkość złości tych niewdzięcznych dusz: *Widzisz, oto jest męka większa nad śmierć moją*. Wtenczas zamilkły usta moje i zaczęłam odczuwać na sobie konanie, i czułam, że nikt mnie nie pocieszy ani nie wyrwie z tego stanu, tylko Ten, który mnie w niego wprowadził».

Stajemy wobec **pytania**: jak to jest, że ogromne tłumy tych, którzy nazywają siebie uczniami Jezusa, biorą dzisiaj udział w biczowaniu swego Pana – tak okrutnym, a jednak wywołującym u nich coraz mniejsze wyrzuty sumienia? Czyżby to nie Jezus, lecz demon nieczystości był ich nauczycielem, a przez to i panem? Prześledźmy niektóre z tych demonicznych argumentów!

1. „**Nie przejmuj się tym w tej chwili, bo dopiero za... (tydzień, miesiąc...) pójdziesz do spowiedzi, więc możesz teraz jeszcze pogrześcić, gdyż i tak jesteś „brudny”;** wtedy pójdziesz i za jednym zamachem wszystko wyznasz. Inaczej, obrazowo: konfesjonał jest jak miska z wodą, więc gdy już porządnie zabrudzisz sobie ręce, pójdziesz je umyć i znów poczujesz się dobrze...” * Czyż pójdziecie za tym głosem to nie szczyt egoizmu, a nawet „bestialstwa”?! W języku MEKI wygląda to tak: raz uderzyłeś Chrystusa biczem, więc już teraz możesz bić Go do woli, a dopiero za... (tydzień, miesiąc...) powiesz Mu „przepraszam” za wszystko razem i poczujesz się dobrze... Jest to jedna z najstraszliwszych i najczęstszych, choć wyglądających niewinnie, pokus! Kto jej ulega, nie poprawia się, choć uważa się za dobrego, „praktykującego”, katolika. Co on jednak „praktykuje”...?

2. „Spróbuj znaleźć się powtórnie w tamtej (dawniej prowadzącej do grzechu) sytuacji, przekonaj się, że już teraz nie upadniesz...” * Uleganie tej pokusie często kończy się tragicznie, gdyż obowiązkiem grzesznika jest *unikanie okazji do grzechu*, zgodnie z zasadą: wszystko jest złe, co do zła prowadzi. Powrót do sytuacji, w której dawniej się grzeszyło, jest przysłowiowym „igraniem z ogniem”, jest zły sam w sobie. Przykład: powrót do oglądania filmów pornograficznych („tylko ten jeden raz – podpowie szatan – zresztą sprawdź, że jesteś już odporny i w każdej chwili możesz wyłączyć!”).

3. „**To przecież natura – tak cię Bóg stworzył**, więc nie może mieć do ciebie pretensji o to, że ulegasz; spokojnie na to patrz, **nie próbuj od samego siebie uciekać**, bo to tylko pogorszy twój „stres”...” * Argument łatwy do obalenia! Stworzył nas Bóg „na swój obraz i podobieństwo”, a nie jako podobnych do zwierząt! Podobieństwo do nich jest powierzchowne, ogrom różnic mówi sam za siebie. Przede wszystkim istnieje u nas konieczność zapanowania rozumem i wolą – nie mają ich zwierzęta – nad trzema sferami własnej osobowości: duchem, duszą i ciałem. To jest nasza „natura”!

4. „**To natura**, to przyniosłeś ze sobą na świat... to odziedziczyłeś po rodzicach, a może po dziadkach – takie skłonności „nieco odmienne niż u większości”... **to silniejsze od ciebie, nic na to nie poradzisz, więc i Bóg cię sądzić nie będzie...**” * Tym argumentem piekło chce usprawiedliwić nawet najbardziej ohydne zbrodnie seksualne: od homoseksualizmu czyli pociągu do tej samej płci począwszy, aż do łączenia się ludzi ze zwierzętami! A przecież nie tylko zbrodnie homoseksualne, lecz nawet samogwałt nie jest dla człowieka „naturalny”, choć szatani wmawiają to już dzieciom i młodzieży na każdym kroku! Ewa w raju najpierw sama „spróbowała zakazanego owocu” i „poznała, że jest naga”. Czy to Bóg tego chciał i ją „do tego stworzył”...? Za co więc ludzkość poniosła tak surową karę?

Argument diabelski, podchwycyony przez psychiatrów, jakoby skłonność do zbrodni „przynosiło się ze sobą na świat”, nie wytrzymuje krytyki: w każdym z przypadków było to przez kogoś sprowokowane – musiał być ten „pierwszy raz”, który otworzył drogę tak właśnie, a nie inaczej, ukierunkowanej niepoohamowanej pożądlivosti. Przy współpracy z Łaską możliwe jest przezwyciężenie tej pożądlivosti, więc człowiek jest odpowiedzialny za powstanie z grzesznego nałogu. Diabeł natomiast wmawia mu, że „musi”, i to „właśnie tak”, postępować. Cóż więc robi? Zamyka duszę przed dostępną Łaską!

5. „Przez tyle czasu udało ci się wytrwać bez grzechu, a dzisiaj znów ogarnęła cię pożądlivość nie do pokonania... Widzisz, kim ty naprawdę jesteś? **Szmatą!** Nawet to ci dobrze robi, **jeśli dzisiaj choć raz ulegniesz, bo to utrzyma cię w pokorze, w prawdzie o tobie samym...**” * Argument jak straszliwy miecz obosieczny! Używa go diabeł także w zniewalaniu przy użyciu alkoholu, wmawiając otoczeniu alkoholika, że ten musi znaleźć się „na dnie” (własnego upodlenia), by się aż tak źle poczuć, że się od tego „dna” odbije... Aż do czasu tego „odbicia” powinno się, jak twierdzą „znawcy zagadnienia”, nie pomagać mu w niczym. Przy grzechach nieczystych ostrze tego argumentu tnie jeszcze mocniej.

6. „Zdawało ci się, że wspiąłeś się już wysoko po drabinie, a teraz patrz: dzisiaj zgrzeszyłeś, **wszystko na nic, spadłeś na sam dół i leżysz w błocie!**” * Argument całkowicie nieprawdziwy, choć bardzo przygnębia i „podcina skrzydła”. Gdy ktoś ma za sobą już wiele „szczebli drabiny do nieba” czyli zwycięstw nad sobą – można powiedzieć, że jest już zdobywcą *cnoty czystości*! Jeśli nawet w danym momencie upadł, to najwyżej na niższy szczebel, ale w żadnym wypadku na sam dół! Dobrą bronią przeciwko demonowi używającemu tego argumentu jest modlitwa uwielbienia Boga za ogrom Jego łask, przy pomocy których możliwe było odniesienie dotychczasowych zwycięstw.

7. „Kochasz go (ją), więc **tam, gdzie jest miłość, jest Bóg**, zaś wasza miłość musi być „pełna”, bo przecież macie ciało... Nie powinniście więc mieć wyrzutów sumienia z tego powodu”. * Piekielny przeciwnik usypia tym argumentem sumienie, co wiąże się ze strasznym niebezpieczeństwem. Działa przeciwnie niż Bóg: popełnianie grzechów uspokaja, zaś myśl o nawróceniu budzi niepokój. Stąd już tylko krok do spokojnego przyjmowania Komunii świętokradzko! A gdyby tak Pan Bóg powiedział: „Dosyć! Kogo wybraлиście (zamiast Mnie), tego sobie miejcie!” – gdyby obaj grzesznicy (różnej lub tej samej płci – to tu może nie mieć znaczenia) nagle umarli, co by się stało? I gdyby zamiast być w Niebie z Bogiem, musieli wiecznie sami przeżywać to, co na ziemi nazywali „miłością”...? Czy nie byłoby to najobrzydliwsze piekło? Czy człowiek może człowiekowi zastąpić Boga?

8. „Ty się takimi grzechami przejmujesz? **Przecież wszyscy tak postępują!** Poczytaj sobie Stary Testament i zobacz, ile np. żon miał Dawid, a ile Salomon! A to przecież jest Słowo Boże, ci ludzie zaś – to Boży wybrańcy. Zresztą czy tak daleko musisz szukać? A ksiądz X? A słyszałeś o księdzu Y...? I przy tym biskup wcale go nie karze, pozwala spowiadać ludzi, odprawiać Mszę!” * Co do Starego Testamentu, Chrystus wypowiedział się o jego niedoskonałości, a swoim uczniom postawił o wiele

wyższe wymagania: nawet zażądał od Apostołów, by zostawili swoje domy i rodziny „na łasce Opatrzności” i poszli w świat. Co zaś do wmawiania ludziom, że „wszyscy grzeszą, więc nie ma się czym przejmować” – stosuje to piekło codziennie na całym świecie, chociażby przez odpowiedni dobór wiadomości radiowych i telewizyjnych: pomija się w nich wielkie dobro, a wypunktowuje zło. Im bardziej brutalnie to zło wciska się do wyobraźni, tym lepiej, więc trzeba szukać takich „rodzynek” specjalnie na antenę... Niech się ludzie przyzwyczajają!

9. Piekielny oszust używa różnych argumentów i obrazów, żeby ukazać przyjemność seksualną w tak atrakcyjnych barwach i w tak pociągający sposób, żeby z niej uczynić bożka i od niej uzależnić człowieka. Postępuje jak rybak, który rzuca do wody zanętę, by przyciągnąć ryby. „**Rozładowanie popędu da ci odprężenie i odpoczynek, uspokoi ciebie i twoje myśli, po nim łatwiej zaśniesz i dobrze się wypiszesz, zresztą... cóż przyjemniejszego...? A to przecież nic takiego – natura, „zwykły skurcz mięśni”, więc o co tyle szumu? Czyż najcenniejsze ze wszystkiego na świecie nie są genitalia i przyjemność, jaką mogą ci dać?!**” * Jakże trudno wywikłać się z sieci diabelskich argumentów i myśleć logicznie, gdy ciało „wyje”! Jakże trudno wtedy oprzeć się na „hasła” wielu świętych: wolę umrzeć niż zgrzeszyć!; wolę doświadczyć jakiejś pustki, niezaspokojenia, a nawet bólu, niż ból zadać Jezusowi!

10. Pozostaje „żelazny temat” wielu rozmów, prowadzonych przez ludzi, służących (nie zawsze świadomie) duchowi nieczystości: **osądzanie i obmawianie duchownych**. Z pewnością trafiają się wśród nich wielcy grzesznicy, jednak szatan chce doprowadzić do oplucia i podważenia autorytetu *wszystkich!* Jakie bywają tego skutki, wiadomo: słabnie wiara ludzi, zanika modlitwa i udział w sakramentach świętych. Słudzy ołtarza ukazywani są teraz dzieciom jako dla nich „niebezpieczni”, podczas gdy jeszcze tak niedawno na widok sutanny zbliżały się do nich z ufnością i radością. Co zaś do prawdziwości owych „wiadomości z księżowskiego podwórka” – mogłem przekonać się na własnej skórze jako proboszcz wiejskiej parafii, jak są nieprawdziwe i krzywdzące. Potwierdza się tu powiedzenie, że „dla czystych wszystko jest czyste”, a dla brudnych... wiadomo. Jak zresztą może być inaczej, skoro patrzą także na czystych przez zabrudzone diabelskie okulary, szukając usprawiedliwienia dla swego brudu...?

Niech tych dziesięć przykładów – diabelskiego arsenału nikt nie wyczerpie – uświadomi wszystkim, jaką drogę i jaką walkę mają przed sobą. Bóg liczy na powrót grzeszników, wspieranych przez Najświętszą Maryję Dziewicę, aniołów i świętych, a szatan – na to, że będą oni od Boga uciekać... wprost w jego objęcia, a tym samym w kierunku bramy piekielnej. Na swoją wieczną zgubę i nieszczęście. I to najlepiej wraz z tymi, do których niemoralności się przyczynili, stając się apostołami pysznego buntownika.

Polsko, Ojczyzno moja, matko tak wielu świętych, dokąd obecnie idziesz? Zamiast przyświecać poganom swoją wiernością Bogu, Jego przykazaniom i Ewangelii, razem z nimi toniesz w bagnie nieczystości????!!

ks. Adam Skwarczyński

R., w dniu świętej Agnieszki, dziewicy i męczennicy, 2018 roku.